

SYLWIA TULIK

Moje rzeczy

Dobre zbieractwo przedmiotów powinno być zawsze połączone ze zbieraniem wiadomości o nich i o tej sferze kultury, której dotyczą¹.

Rzeszów. Pierwsza niedziela miesiąca. Niedziela giełdy staroci. Moja niedziela. Chodzę pomiędzy stoiskami, kłaniam się znajomym sprzedawcom, uśmiecham się. Patrzę, szukam, łowię. Podchodzę do pana Zbyszka z Tarnowa. Zawsze ma dobry towar, choć „towar” to słowo nieprzystające do panującej tu atmosfery. Wszystkie leżące na prowizorycznych stołach, kocach czy czasem po prostu na trawie przedmioty, to coś więcej – niby martwe, a sprawiają, że giełda przypomina targowisko z emocjami. O! Tam, ktoś wypatrzył znaczek zamykający serię, wspaniale! Ktoś inny ogląda modlitewnik, dokładnie taki sam, jakiego używała jego babcia. Jest i ten, który cieszy się z drobnego oszustwa – udało mu się sprzedać butelkę ze szlifowaną siedmioramienną menorą. Butelka, owszem, stara, ale wzór zrobili w Krośnie spece od laserowego grawerowania szkła. Dobrze sprzedane złudzenia.

Pan Zbyszek wita mnie z daleka. Stoisko ma dziś „bogate”. Widać, że był na dużych giełdach gdzieś w Austrii albo Niemczech. Ma kilka ciekawych rzeczy z okresu biedermeieru, to ostatnio mój ulubiony. Kolejny, zresztą, ulubiony. Zwracam uwagę na filiżankę. Typ *jasmin*, jak określają specjaliści, czyli kształt przypominający kwiat jaśminu. Trzy nóżki w formie lwich łap. Jakiś czas temu widziałam identyczną, tylko dekorowaną srebrem, w Muzeum Narodowym w Warszawie². Ta jest złota. Piękna. I dumna pochodzeniem: Królewska Manufaktura Porcelany w Berlinie, okres ok. 1820–1830. Pan Zbyszek wyczuł, że mi się spodobała. Zachwała. Nie bardzo jednak wie, co sprzedaje, że to cacko ma prawie dwieście lat. To dobrze. Cena nie będzie wysoka.

Kupuję. Poznałam się na przedmiocie, więc go mam za niewielkie pieniądze. Jest mój. Jestem rozmocjonowana, nie patrzę już na inne stoiska. Chcę do domu! Chcę cieszyć się zdobyczą i rozpocząć osvajanie z nową rzeczą.

Aż tu nagle olśnienie: a cóż to? [...] zaskoczenie: czy mnie przypadkiem oczy nie mylą? Tutaj? Takie чудо? Oto spod

schodków werandy wystaje do połowy zabłocony, przykryty jadem dla drobiu i śladami kurzych łap, najautentyczniejszy z autentycznych talerz miśnieński. Porucznik, zapomniawszy o kaszlu, bólu w piersiach, przykuca, wyciąga ostrożnie – cały, co z szczęście! – zsuwa garścią zerwanej trawy resztki karmy kurzej, jakieś kaszy z posiekany jajkiem – co z profanacją, jaka ciemnota, doprawdy! – podnosi do oczu odnalezione чудо, gładzi



Wnętrze serwantki, fot. Sylwia Tulik

końcami palców brzezi talerza, odwraca go, odnajduje potwierdzenie tego, czego i tak był pewien: data, tak, jest i data: 1713, i obok wyciśnięte w porcelanie litery A.R. – Augustus Rex, no oczywiście! – Skąd pan to ma, panie Szwanda? Czy pan wie, co to za talerz?³

Zapakowałam filiżankę w folię bąbelkową. Mój zakup musi być bezpieczny. Folię zawsze mam w torebce, kiedy idę na giełdę. Torebka też zawsze duża. Trzeba być przygotowanym.

Jestem z siebie dumna. Dzięki wiedzy kupiłam coś, co powinno trafić do muzeum. Moje ego szaleje. Ma prawo, bo informacje zdobywam codziennie, od lat. Czytam, szukam, jeżdżę, oglądam. Teraz dostałam nagrodę. Smakuje wybornie.

Zdobywanie wiedzy to pierwszy etap kolekcjonerstwa. To narzędzie zbieracza, które pozwala zaspokoić irracjonalną i dziką potrzebę posiadania upragnionych przedmiotów.

Mijają epoki kolekcjonerstwa, czasy wielkich galerii prywatnych mamy już za sobą, minął czas ulic z maleńkimi antykwariatami, których opisy pozostały w literaturze

1 E. Kowecka, M. i J. Łosiowie, L. Winogradow, *Polska porcelana*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1983. Maria i Jerzy Łosiowie, jedni największych kolekcjonerów porcelany polskiej, lwią część swoich zbiorów przekazali w darze Muzeum Narodowemu w Kielcach.

2 Wystawa *Biedermeier* odbywała się w Muzeum Narodowym w Warszawie w dniach 5.10.2017 – 7.01.2018. Z tej okazji wydano katalog: A. Kozak, A. Rosales Rodriguez, *Biedermeier*, Muzeum Narodowe w Warszawie, 2017, zdjęcie filiżanki znajduje się na s. 259.

3 A. Kuśniewicz, *Lekcja martwego języka*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1977, s. 27.

pięknej i pamiętnikarstwie. Współczesność stara się znaleźć odpowiadający jej sposób, czy sposoby, na zaspokojenie poczynań „nieszkodliwych maniaków” czekających ciągle na swój dzień, wierzących, że zdobędą to, czego nikt inny mieć nie będzie. Dziać się to będzie tak długo,



Wystawa *Biedermeier* w Muzeum Narodowym w Warszawie, fot. Monika Bajkowska / Muzeum Narodowe w Warszawie

jak długo istnieć będą dzieła sztuki. A one – jak pisze Jan Białostocki – „nie umierają. Przeciwnie, pod naszym wpływem (...), żywione naszym uczuciem i podziwem, stały się jeszcze piękniejsze, bardziej godne posiadania”⁴.

Równocześnie ze zbieraniem rzeczy, zaczęłam zbierać słowa – a słowa to wiedza. Wiele lat temu, przeproszam, „wiele” to chyba za dużo powiedziane, przecież, jak mawiał kolekcjoner Franciszek Starowieyski „jesteśmy tylko epizodem w życiu przedmiotu”, więc poprawiam się: kilka lat temu, ktoś dla mnie bardzo ważny, widząc moją pasję do czytania o przedmiotach, poradził mi założenie kartoteki na wzór wańkownicowskiej, której zasady opisane są w *Karafka la Fontaine’a*⁵. Założyłam ją (miałam motywację, zależało mi na opinii tego „ważnego”) i prowadzę. Patent

4 J. Sowiński, *Wędrowniki przedmiotów. Kolekcje i kolekcjonerzy*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, 1977, str. 107.

5 M. Wańkowicz, *Karafka la Fontaine’a*, Tom II, Pruszyński i S-ka, Warszawa 2010.

Wańkowicza uważam za genialny. Moja Kartoteka ma dziś ponad 700 stron. Co zapisuję? Wszystko, co mnie zainteresuje: cytaty z książek, gazet, opowieści znanych, czasem nieznanymi, anegdoty, informacje o porcelanie, szkle, srebrach, życiu w XIX-wiecznych dworach, dawnym leczeniu, ziołach, kuchni, kulturze stołu, biżuterii, czyjeś myśli, które mnie poruszyły, sentymentalne cytaty z wierszy... To systematyczne i metodyczne zbieranie informacji jest codziennym doszywaniem kolejnego, małego fragmentu do patchworku, jakim jestem ja sama.

Na wietrze robi zapiski, kto chce jedynie pamięci zawrzeć wiadomości, bo pamięć nasza jest ulotna, wiele rzeczy chwyta, które natychmiast porzuca i traci, jeśli ich nie ujmie w okowy pisma. Trzeba więc, gorliwie pomagać, by rzecz użyteczną chwytała jak swą zdobycz. Nic zaś temu lepiej nie służy, jak zapisywanie wszelkich wiadomości godnych pamięci i włączanie do naszych notatników, gdzie też w razie potrzeby bez trudu je odnajdziemy. Oto właśnie droga, po której wielu nad podziw uczonych mężów doszło do tak wspaniałych wyników, że zdumienie budzą u tych, co nie wiedzą, jakimi skróconymi ścieżkami tam się dochodzi⁶.

Prowadzenie kartoteki jest dziś łatwiejsze niż za czasów Wańkowicza. Są komputery. Kiedy chcę coś odszukać wpisuję po prostu hasło: „znajdź”. I gotowe. Nie potrzeba setek fiszek. Ważne by pamiętać o zasadzie: „bez poważnego szperactwa nie ma poważnego pisarza”. Pytanie: czy to, co robię, jest „poważne”? Dla mnie, tak. Pomaga w pisaniu artykułów, książek, pomaga w kojarzeniu faktów, odkrywaniu moich własnych tajemnic historii. Czasem siadam przed laptopem i przeglądam swoje notatki: pod literą „H”, zapis nr 46 z 23 lipca 2013 roku: pani Kryśka opowiedziała mi jak jej mama, przed wojną w ich domu w Kołomyi, haftowała serwetki w róże. Opisała dokładnie motyw, technikę, jaka była pora roku, pogoda, a nawet, jaką melodię nuciła mama. Starsi ludzie przeszłość pamiętają lepiej niż to, co było wczoraj. To cenna cecha. Trzeba korzystać. Pamiętam twarz pani Krysi, była przejęta, szczęśliwa.

Wracam z giełdy do domu. Zaczynam od delikatnego oczyszczenia mojej nowej filiżanki. Na szczęście nie jest zabrudzona. Widać, że stała przez wiele lat w serwantce. Potem wyciągam książki, katalogi i studiuje jej przeszłość. Gdzie powstała dobrze wiem, określam więc styl dekoracji, który zdradza gusta pierwszych właścicieli: „wyższe sfery mieszczańskie”. Ta „wysokość” niekoniecznie ekscytująca, ale ważne, że stać

6 Jan Amos Komenski, pedagog czeski, wróg scholastyki w szkołach, myśliciel, imigrant do Polski z braćmi czeskimi, tak mówił o kartotekach w mowie wygłoszonej w 1650 roku; [za:] M. Wańkowicz, *Karafka La Fontaine’a*, dz. cyt., s. 442.

ich było na dobrze zaprojektowane i wykonane rzeczy. Na czarce napis: „Glücklich und froh sei Dein Leben” – „Szczęścia i zadowolenia w życiu”. Była więc typowym sentymentalnym, biedermeierowskim prezentem w typie *Freundschaftstassen*⁷ (filiżanek przyjaźni). Osoba obdarowywana to ktoś młody, z wróżbą stabilnej, dostatniej przyszłości. Ale kto był darującym? Kto kupił ten, kosztowny już wówczas, bibelot?

Na wystawie *Biedermeier* w warszawskim Muzeum Narodowym było takich wiele. Każda ze swoją, przeważnie zacną, historią i proveniencją. Zresztą widziałam tam wiele pięknych przedmiotów: obrazy, rysunki, szkła, srebra, tkaniny, meble. Wszystkie odrestaurowane, jak nowe i... całkiem martwe. A przecież biedermeier to epoka pełna domowego ciepła, małych codziennych egzaltacji, nic nieznaczących dziś trosk, poszukiwania spokoju. Tu tego zabrakło. Zabrakło ducha, który jest kwintesencją czasów. Wystarczyłaby chociażby mała dziergana serwetka na nieskazitelnie połyskującej politurze komody, albo łyżeczka, niby przypadkiem, w pośpiechu, oparta o spodek filiżanki – takie małe odejście od muzealnych zasad. A może dawna atmosfera jest niemożliwa do odtworzenia, ekspozycja rządzi się przeciwko swoimi prawami, ma pokazywać i edukować, a przedmiot jest przedmiotem, eksponatem. Może to zasadne. Wystawa ma być dla wszystkich: i dla szukających wzruszeń amatorów przeszłości, i dla badaczy, trzeźwo studiujących „anatomiczne” szczegóły przedmiotów. Autorki starały się zapewne pokazać jak najwięcej, ale czy przybite do ściany rzędy krzeseł, jak z pożółkłych stron katalogu pracowni meblarskiej, mówią nam coś o ludziach, którzy na tych krzesłach siadali? To raczej zestaw zdobionych fornirew i intarsją kształtów poprzecinany pionami dziesiątek drewnianych nóg: drewniany garnitur zębów poczciwego pana Maiera⁸.

Niektórzy zbieracze na katalogowej wiedzy na temat zebranych przez siebie przedmiotów poprzestają, ale ja chcę wiedzieć więcej, mam niedosyt, chcę poznać choćby jeden epizod z prawdziwego, intymnego życia mojej filiżanki. Zdradzi mi go? Śledzę każde pociągnięcie pędzla na delikatnych złotych palmetach, każdą rysę. Może dekorator się pomylił, może drgnęła mu ręka. Nie, takie błędy w królewskiej manufakturze w Berlinie były niedopuszczalne. Przyglądam się więc płynnym liniom wygiętego uszka. Dostrzegam ślad

naprawy. A więc coś się jednak stało! Ktoś nieuważny, niedbały, utracił porcelanowy azur... To przypadek, może nieostrożne odkurzenie, bo filiżanki przyjaźni nie były nigdy używane. Były pamiątką do oglądania. Nie znały smaku kawy.



Wystawa *Biedermeier* w Muzeum Narodowym w Warszawie, fot. Monika Bajkowska / Muzeum Narodowe w Warszawie

W epoce biedermeieru przedmiot miał wiele funkcji. Był piękny i użyteczny, to jasne, ale użyteczność była nie tylko wygodą użytkownika, lecz także nośnikiem emocji. Każda rzecz miała szerszy wymiar: z czymś się kojarzyła, coś lub kogoś przypominała. Użytecznością *Freundschaftstassen* było przypomnienie.

Miało to znaczenie szczególnie w będącej pod zaborami Polsce, gdzie styl ten został przyjęty nie wśród mieszczaństwa, ale szlachty i ziemiaństwa. Patriotyczne symbole i sentencje ukryte były na meblach, porcelanie, biżuterii i innych przedmiotach, używanych na co dzień i co dzień przypominających o powinnościach patrioty. Przykładem mogą być zachowane w zbiorach polskich muzeów trzy wazy korecken⁹ z przedstawieniem wierzby płaczącej (wierzba – symbol żałoby narodowej) i kamienia nagrobnego, na którym, w niewidoczny na pierwszy rzut oka sposób, została wydrapana sentencja: „To Drzewo jest ozdobą mojej Ojczyzny i zdaje się opłakiwać iey nieszczęścia”. Był to sekretny napis patriotyczny, którego treść miała być ukryta przed oczyma rosyjskich czynowników i funkcjonariuszy carskiej ochrony. Tylko w jednym przypadku, ktoś bardziej odważny, albo znaczący, zdecydował się na zaznaczenie napisu czarną, widoczną z daleka farbą. Jednak i on miał sposób na jego szybkie ukrycie: z drugiej strony wazy wymalowana jest wiązanka niezapominajek, którą można obrócić

7 W. Załęska, *Porcelana biedermeieru*, [w:] A. Kozak, A. Rosales Rodriguez, *Biedermeier*, dz. cyt. s. 248.

8 Nazwy epoki użyczył Weiland Gottlieb Biedermaier, „skromny nauczyciel wiejski i poeta, wymyślony przez prawnika Ludwiga Eichrodta oraz lekarza Adolfa Kußmaula i zaprezentowany przez nich na łamach monachijskiego pisma satyrycznego »Fliegende Blätter« w latach 1855–1857. Jego nazwisko, złożone ze słów »bieder« [poczciwy] i »Maier« (popularne niemieckie nazwisko, które się później przyjęło w formie Meier) stało się synonimem dawnych, dobrych czasów, a z biegiem lat także oportunistów i filisterstwa.” [za:] A. Kozak, A. Rosales Rodriguez, *Biedermeier*, dz.cyt., s. 11.

9 Pierwsza polska manufaktura fajansu i porcelany w Korcu funkcjonowała w latach 1783–1832; produkcja porcelany rozpoczęła się w roku 1790. [za:] L. Chrościcki, *Porcelana – znaki wytwórni europejskich*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1974, s. 24.

na pokój, kryjąc do ściany płaczącą wierzbę¹⁰. Szkoda, że tylko jeden na trzech posiadaczy wazy wykazał się patriotyczną odwagą. Czasy się zmieniają, ludzie nie.

Berlińska filiżanka opowiedziała mi o sobie sporo. Wystarczy. Teraz czas, żeby opowiadała o mnie.

Rzeczy nie tylko są rzeczami, mają na sobie ludzkie znamię, przedłużają nasze istnienie. Przedmioty, które długo nam towarzyszyły, są na swój sposób – skromne i oddane – nie mniej wierne niż zwierzęta i rośliny. Każdy z nich ma swoją historię i znaczenie związane z losami osoby, która ich używała i je kochała. Ludzie i rzeczy tworzą więź, której nie można zerwać bez bólu¹¹.

Siedzę przed serwantką. Jestem wzruszona. Przyjaciółka dała mi kilka pamiątek z jej rodzinnego domu ze Słupna. To koło Płocka. Daleko, inne strony. Wszystkie pochodzą z czasów, kiedy miasto znajdowało się pod zaborem rosyjskim. Patrząc na XIX-wieczną cukiernicę ze szkła warstwowego. Przypomina duży przezroczysty kielich poprzecinany żyłkami czerwieni. Czy wiecie, że pierwszy przedmiot z czerwonego szkła, puchar na wino, zrobiono w XVII wieku w Kolonii? W zaułkach miasta szemrano wówczas, że w procesie produkcji niezbędna była ludzka krew¹². Cukiernica, na falowanych brzegach, pokrytych jeszcze resztkami złocenia, ma drobne wyszczerbienia. Mam szczęście. Wiem, jak powstała. Nie wszystkie rzeczy mają wiarygodną historię. Ta ma, przez co porывa cię od razu ze sobą i staje się bardzo bliska, jak rodzina. Otóż, kiedy w czasie I wojny światowej pradziadkowie mojej przyjaciółki uciekali ze Słupna przed frontem niemiecko-rosyjskim, cukiernica wylądowała na szczycie furmanki z ich dobytkiem. Były tam najpotrzebniejsze rzeczy. Cóż zresztą można było w pośpiechu zabrać... Jednak cukiernica była na tyle ważna, że, w panice i nerwach ktoś po nią sięgnął i zabrał. Sentyment, przyzwyczajenie, przesąd? Wrzucona do metalowego baniaka, trzęsła się po kocich łbach, turlała i obijała. Była jednak na tyle dzielna, że wyszła z tej podróży: pokiereszowana, ale cała. Teraz jest u mnie. Zajmuje ważne miejsce. Postawiłam ją między rosenthalowskim przedwojennym serwisem w różyczki a XIX-wieczną filiżanką

z manufaktury Adolpha Schumanna. Jest jej dobrze. Moja przyjaciółka, dając mi ją, dopisała kolejny etap historii tego przedmiotu. Teraz kolej na mnie. Tak zostawię po sobie ślad.

A złocona filiżanka kupiona u pana Zbyszka? Odkąd jest u mnie, byliśmy w XIX-wiecznym Berlinie niejeden raz. Wciąż zresztą podróżuję. W czasie i przestrzeni. Dzieje się tak za każdym razem, kiedy siadam w starym fotelu, naprzeciw serwantki. Samochód niepotrzebny.

Słowa kluczowe: przedmiot, rzecz, kolekcjonerstwo, porcelana, Biedermeier, wystawa, Muzeum Narodowe w Warszawie

SYLWIA TULIK

My things

Summary

The article is an attempt to answer questions connected with objects, collecting and owning them, and their function. What is an object in a person's life, how many emotions and meanings does it carry? Is it beautiful or useful and is beauty utility? Why does it define the times it was created in, and why, in the course of time, acquiring meaning, does it become timeless and everlasting? How does a collector make his way in the world of objects, what is his attitude to them? Where is the borderline between the desire to possess and the madness of possessing at all costs? Can the line be drawn? Museum exhibitions and their evaluation; exhibition correctness and viewers' emotions.

Key words: object, thing, collecting, china, Biedermeier, exhibition, National Museum in Warsaw

Bibliografia

- Bodei R., *O życiu rzeczy*, Wydawnictwo Przypis, Łódź 2016, [za:] Flem L., *Jak likwidowałem dom moich rodziców*, przeł. E. Burakowska, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 2005.
- Chrościński L., *Porcelana – znaki wytwórni europejskich*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 1974.
- Kowecka E., Łosiowie M. i Ł., Winogradow L., *Polska porcelana*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1983.
- Kuśniewicz A., *Lekcja martwego języka*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1977. Sowiński J., *Wędrówki przedmiotów. Kolekcje i kolekcjonerzy*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, 1977.
- Wańkowicz M., *Karafka la Fontaine'a*, t. 2, Pruszyński i S-ka, Warszawa 2010.
- Załęska W., *Porcelana Biedermeieru*, [w:] Kozak A., Rosales Rodriguez A., *Biedermeier*, Muzeum Narodowe w Warszawie, Warszawa 2017.

10 E. Kowecka, J. i M. Łosiowie, L. Winogradow, *Porcelana Polska*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1983, s. 149.

11 R. Bodei, *O życiu rzeczy*, Wydawnictwo Przypis, Łódź 2016, s. 39; [za:] L. Flem, *Jak likwidowałem dom moich rodziców*, przeł. E. Burakowska, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 2005, s. 38.

12 Twórcą szkła rubinowego (czerwonego) był w XVII wieku Niemiec Johann Kunckel. Przetłumaczył on i uzupełnił wielki włoski podręcznik o sztuce produkcji szkła pt. *Ars vitraria experimentalis, oder vollkommene Glasma-cher-Kunst*. Kiedy miał trzydzieści lat, powierzono mu klucze do alchemicznej biblioteki elektora Saksonii w Dreźnie i kazano odkryć sekret robienia złota. Zamiast tego wynalazł sposób wyrobienia czerwonego szkła, dodając do masy szklanej rozproszone cząsteczki złota, które odbijają światło na czerwono. Jego pierwszym arcydziełem był czerwony kielich wykonany dla elektora Kolonii.